

„Wiele mnie to kosztowało, ale postanowiłem, że będę posłuszny Bogu” – opowiada misjonarz. Niewielu z nas stać na taki gest. A może warto?

Głos, którego nie chciałem słyszeć

Pewnego dnia usłyszałem, że w kościele, w którym pracowałem, zaczęły krążyć zupełnie nieprawdziwe informacje na mój temat. Nie jestem nieomylny, jak każdy człowiek popełniam błędy. Zacząłem jednak nagle słyszeć od innych ludzi rzeczy na swój temat, które nijak miały się z prawdą. To było bardzo niesprawiedliwe – opowiadał w czasie jednego z nabożeństw w kościele Word of Life (Słowo Życia) w Szwecji misjonarz Carl-Gustaf Severin. Okazało się, że informacje te rozprzestrzeniała jedna konkretna osoba. Miała jednak na tyle donośny głos, że jej słowa szybko znalazły się w szerokim obiegu. Raz wzburzona fala hejtu ruszyła i pociągnęła za sobą innych. Pewnego dnia stwierdziłem: „Dość tego! Ile można znosić coś takiego? Zadzwoń i powiem mu, jak jest naprawdę”. Podniosłem słuchawkę telefonu, żeby wybrać właściwy numer. I nagle, zupełnie niespodziewanie, w mojej głowie pojawiła się myśl: „*Nie powinienś dzwonić do niego*”. Czyżby to Duch Święty w tak bardzo konkretny sposób upominał mnie? – *Ale jak to?* – pomyślałem. – *On powinien usłyszeć prawdę! Całą prawdę!* „*Może i potrzebuje... Ale nie od ciebie*”. Czułem, że Duch Święty mówił dalej. „*Co masz w zamrażarce?*”. To nie było zbyt komfortowe pytanie. Zamrażarka była pełna po brzegi. Rodzina misjonarza dopiero co wróciła ze świniobicia. Półki ugięły się od schabu, polędwic, karkówki i żeberka. A w myślach plany jak najlepiej i najsmakowicie zagospodarować zapasy. „*Weź ten mięso i zanieś mu*”. Moja reakcja była tak silna, że niemal usłyszałem swoje własne myśli: „*Ale przecież taka z niego świnią!*. No tak się zachował... Dlaczego to on ma zjadać się pieczonym schabem w ziołach? Przecież to my go dostaliśmy!” – buntowałem się.

Bracie, kocham cię...

Wiele mnie to kosztowało, ale postanowiłem, że będę posłuszny Bogu. Wziąłem reklamówkę i zacząłem pakować do niej lodowate opakowania. Wypełniłem

nimi całą torbę, a w zamrażarce było ciągle mnóstwo zapasów. Sięgnąłem po kolejną reklamówkę. Pakunki wylądowały w aucie. Podróż ulicami oświetlonego girlandami lampek miasta dłużyła się niemiłosiernie. Mężczyzna mieszkał na czwartym piętrze. W budynku bez windy! Torby ciążyły tak, jakby ważyły co najmniej 40 kilo.

Z każdym piętrem czułem, że **ta misja coraz bardziej mnie przerasta** – wspominał Carl-Gustaf Severin.

Trzecie piętro, czwarte... Nie ma odwrotu. Przenikliwy dźwięk dzwonka u drzwi przerwał ciszę. Drzwi otworzyły się, a w nich on. **A ty czego tu chcesz? – zapytał.**

Oj, gdybyś ty wiedział, czego ja naprawdę chcę w tej chwili – pomyślałem. I nagle usłyszałem, że mówię do niego: *Bracie, kocham cię* („Przez wiarę”, powiedziałem sobie od razu w myślach). *Proszę, to dla ciebie. Świeży schab ze świniobicia.* A w myślach już dokańczałem: „*A z ciebie taka świnią...*”. Uczucia buzowały w środku. *Może się przyda* – wydukałem. Już chciałem obrócić się na pięcie i uciec, gdy nagle, zupełnie niespodziewanie, usłyszałem: Dziękuję ci. Skoro już tu jesteś, to... może wejdź na chwilę. Napijesz się herbaty?

To co stało się później, przeszło najśmielsze oczekiwania misjonarza. **Mężczyźni przegadali nie kwadrans, nie godzinę, ale cały wieczór.** To był niespodziewany początek wieloletniej przyjaźni. Gdy siedziałem tak z nim sącąc herbatę, spojrzałem na niego w zupełnie nowy sposób. Zobaczyłem w nim brata. Czułem, jak żal i gorycz powoli znika. Do dziś przyjaźnimy się. Niespodziewana zachęta, aby przełamać się i zdobyć na przyjazny gest wobec osoby, która rozpuszczała plotki doprowadziła do uzdrowienia relacji. **Przebaczenie** stało się faktem.

Przebaczenie realnie nas zmienia

Sama przekonałam się nie raz, jak ważne jest, żeby poplątane relacje mogły zostać wyprostowane.

Masz takie smutne oczy, gdy mówisz o tej pracy – usłyszałam kiedyś od przyjaciela, gdy piliśmy herbatę. Naprawdę? To aż tak to widać? – nie dowierzałam. Choć rozmawialiśmy dobrych parę lat temu, do dziś pamiętam, co było powodem tego smutku, którego

nawet nie próbowałam wtedy ukryć. Sytuacja, w której zostałam niesprawiedliwie potraktowana w pracy, wracała do mnie przez kilka miesięcy. Jak bumerang. Do czasu, gdy podjęłam decyzję, że koniec z tym. Wybaczam! Przystaję rozpamiętywać to, co miało miejsce. Po prostu: już wystarczy. I idę dalej. Zaczynam modlić się za tę osobę i chcę życzyć jej dobrze.

To nie znaczy, że następnego dnia doznałam amnezji i zapomniałam, co miało miejsce. To oznacza, że dzień po dniu zaczynałam zupełnie inaczej patrzeć na tę osobę. Konfrontacja z nią nie nastąpiła, ale moje myślenie przeszło istną transformację. I z każdym dniem, na myśl o tej osobie, czułam coraz większą ulgę i... pokój. Przebaczenie realnie nas zmienia! Dodaje lekkości. Zabiera ciężar, z którym naprawdę nie musisz iść przez życie. Sprawia, że inaczej patrzysz na ludzi, którzy są wokół ciebie i zupełnie inaczej o nich mówisz. W twoich oczach jest więcej radości i entuzjazmu! Serio.

Nie bagatelizuj tego

Dlatego zachęcam cię... Zatrzymaj się i przyjrzyj swojej twarzy, zmywając wieczorem makeup. Co kryje się w twoich oczach, które odbijają się w lustrach na siłowni?

Może jest to smutek albo żal do kogoś? Nie chodzi tu o zbytnią drobiazgowość ani przesadne rozkminy. Może jednak jest coś na rzeczy? Może w czasie czytania tego tekstu co chwilę wraca do ciebie konkretne imię lub twarz osoby, z którą nie masz już dobrej relacji, a chciałabyś/chciałbyś ją naprawić?

Nie bagatelizuj tego... Nie spychaj pod dywan... Może wreszcie czas przegadać ten temat z kimś kompetentnym, kto może doradzić właściwe rozwiązanie? Może trzeba wreszcie wyjaśnić... **Wybaczyć... Opuścić...** Zrobić przyjazny gest, który otworzy drogę do pojednania... A może czas zacząć mówić o tej osobie w bardziej przyjazny sposób? Każda relacja jest inna i wymaga innego klucza. Twoje życie jest zbyt wiele warte, żeby przeżyć je z kulą u nogi, jaką są żal i skrywane latami pretensje... Jeśli ktoś cię zranił, może bardzo mocno, to życzę ci, abyś miała/miał odwagę

poszukać klucza, który może naprawić tę relację. Być może będzie ci to wiele kosztować. Wiem, z perspektywy czasu, że warto!

Święta przebaczenia

Kim była dziewczyna, która tak szybko sięgnęła po palmę męczeństwa? Urodzona w 1890 r. w ubogiej włoskiej rodzinie, wychowywała się razem z siedmiorgiem rodzeństwa. Po przeprowadzce z powodu poszukiwania zarobku Goretty dzielili dom z rodziną Sernellich. Kiedy Maria miała 10 lat, zmarł jej ojciec. Mieszkając w małej miejscowości, pomagała przy pracach w domu i gospodarstwie. Dwa lata później została zamordowana przez swojego sąsiada, który zadał jej 14 ciosów nożem. Przesłanie życia Marii Goretty podkreślił papież Franciszek w liście do biskupów diecezji, które obrały ją za swoją patronkę, określając ją „świętą przebaczenia”: ***Przebaczenie staje się najbardziej ewidentnym wyrazem miłości miłosiernej, a dla nas chrześcijan jest nakazem, od którego nie możemy się uchylać. Jakże trudne wydaje się nieraz przebaczenie! A przecież przebaczenie jest narzędziem złożonym w nasze słabe ręce, abyśmy mogli osiągnąć spokój serca.***

Czy mogła zrobić coś więcej?

Autobus miejski zatrzymuje się na kolejnym przystanku. Wchodzą dwie kobiety, widać, że są koleżankami. Jedna z nich wprowadza wózek z małym dzieckiem. Rozmawiają bardzo głośno i śmieją się – trudno nie zwrócić na nie uwagi. Kiedy drzwi już się zamykają, nagle do autobusu wskakuje przestraszona dziewczynka, ma może osiem lat.

„Czy ty jesteś normalna? Jak ty się zachowujesz? Od rana jakieś fochy, marudzenie, a teraz jeszcze do szpitala musiałabym z tobą jechać. Dziewczyno, obudź się! Autobusu nie zauważyłaś?” Dziewczynka próbowała się wytłumaczyć, ale każde rozpoczynane przez nią zdanie było ucinane w pół słowa. Zaraz wtrąciła się także koleżanka: „Wiesz co, mama daje ci tyle ciepła i wszystko, co tylko chcesz, a ty się jej odpłacasz takim zachowaniem. Naprawdę przesadzasz”. No, to ciepło aż paruje uszami – pomyślałam sobie ironicznie, ale zaraz ironia zmieniła się w ogrom współczucia.

Spojrzałam na twarz dziewczynki. Chyba nigdy nie widziałam tak smutnego dziecka. Całą dalszą podróż dziewczynka milczała i patrzyła w podłogę. Trudno się dziwić, i tak nikt nie chciał jej słuchać. Za to mama z koleżanką zajęły się wesołą rozmową. Pomiędzy jej temat. Autobus zatrzymał się i wysiadłyśmy na tym samym przystanku. Dziewczynka stanęła przed matką rozpalającą papierosa i powiedziała: „**Mamo, przepraszam**”. „Teraz mnie przepraszasz? Teraz? Trzeba było wcześniej myśleć. Naprawdę mam już tego dość. Dostaniesz karę. Idziemy, rusz się”. Odeszły, a z daleka wciąż słychać było śmiech kobiet. Oglądałam się za nimi i widziałam niewielką postać dziewczynki, która, idąc za nimi w kłębach tytoniowego dymu, pociągała nosem i jakby bez siły przebierała nogami. Ten obraz do dzisiaj łamie mi serce. Cały czas zastanawiam się, jak bardzo musiała czuć się upokorzona, samotna, niezrozumiana, zlekceważona i... winna. Winna, bo nikt nie chciał przyjąć jej najbardziej szczerego i niewinnego dziecięcego „przepraszam”. Wciąż zadaję jej matce pytanie w myślach: Czy twoja córka mogła jeszcze coś zrobić? Paść na kolana, błagać o przebaczenie?

Powiedz: wybaczam ci

Czasem, kiedy ktoś przychodzi do nas, żeby nas przeprosić, my zamieniamy się w wyrocznię albo lodową skałę. Na pewno w jakiś sposób czujemy złość, rozczarowanie, żal. Ale spróbujmy postawić się także na miejscu osoby przepraszającej. Bywa, że nasze kilka słów, jak „dobrze, stało się, zapomnijmy o tym”, „wybaczam ci”, „już wszystko dobrze” sprawi, że odmienimy jej serce i zdejmemy z niego wielki ciężar. Szczególnie, jeśli jest to tak delikatna istota, jak dziecko. Ono szczególnie potrzebuje naszego wybaczenia, jak i przepraszania.

Asystent kościelny: ks. Przemysław Filipkiewicz
Teksty przygotowała D.B.
<https://www.diecezja.kielce.pl/cichy-przyjaciel>
Kontakt: cp.cichy.przyjaciel@gmail.com

Przeczytaj i podaj dalej

Cichy Przyjaciel Nr 210

Bezpłatne pismo katolickie wydawane za zgodą biskupa kieleckiego

Żarliwością rozpałem się o chwałę Pana Boga

Powiedz: wybaczam Ci



Brak przebaczenia blokuje rozwój osoby, a brak pojednania uniemożliwia rozwój relacji miłości. Tym samym odcięte są oba źródła szczęścia człowieka.

Bez przebaczenia i pojednania nie można być szczęśliwym

(J. Pulikowski).